ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 125.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wiktora bisk.
Jutro: Łukasza ewang.

Poznań, Czwartek 17 Październ. 1878.

Wschód słońca 6.29, zach. 5.1.
Długość dnia 10 god. 30 min.

Poznań, 16. października.

— * **Z Sulmierzyc** nadesłano do „Kur." korespondencyą objaśniającą, dla czego nie wszystkie prace przy budowie tamtejszego kościoła powierzono polskim rzemieślnikom. Korespondencya ta potwierdza uwagi nasze, któreśmy niedawno wypowiedzieli z powodu skarg, na pomijanie polskich rzemieślników, i brzmi następnie:

Przy budowie kościoła naszego komisya budowlana dostarcza wszelkiego materyału do budowy oprócz drzewa, parafia zaś dowozi tenże materyał, każda robota wydawaną jest osobno. Głównymi budowniczymi naszymi są panowie Odrzywolski i Ziemski, obaj Polacy i katolicy. Ci bowiem wykonali rysunki i kosztorysy, a teraz pierwszy z nich ma nadzór nad całą robotą. Wzmianka zaś uczyniona w „Kur." dotyczyć może tylko robót ciesielskich i murarskich.

Zaraz po wygotowaniu rysunków wypisał p. Ziemski, porozumiawszy się z księdzem proboszczem jako też z całą komisyą budowlaną, ściślejszą submisyą na roboty murarskie i ciesielskie, i zaprosił do oddania ofert sześciu budowniczych tak Polaków jak Niemców, ale rozumie się ludzi, o których przypuścić było można, że z zadania na siebie przyjętego należycie się wywiązać i dobrego i suchego drzewa na kościół dostarczyć będą mogli. Z tych sześciu stawiło się na termin tylko trzech, z pomiędzy tych tylko jeden Polak. Tenże, obejrzawszy sobie rysunki i kosztorys, odjechał. Oferty oddało tylko dwóch budowniczych, obaj Niemcy. Oddano tedy to roboty jednemu z nich, tj. p. Keppel z Krotoszyna, pierwszemu budowniczemu w okolicy, który także dokończył budowy kościoła w Mokronosie. Budowa kościoła w Mokronosie była dla nas nauką i dla tego też przy oddawaniu robót byliśmy bardzo ostrożni. Tam bowiem budowniczy, doprowadziwszy budowę do połowy, porzucił wszystko i odjechał. O bardzo smutnych następstwach tej sprawy zamilczeć wolę, niech o tem kto inny napisze, kogo to bliżej dotyczy. Na wstyd nasz dodać muszę, że budowniczy ów był Polakiem.

Szanownym zaś przemysłowcom polskim, którzy się na Sulmierzyce skarzyli, odpowiadam: Wykształćcie się tylko każdy w swym zawodzie dobrze, a bądźcie ludźmi rzetelnymi, nie żądajcie więcej od innych, a w każdym razie od publiczności polskiej protegowani będziecie.

Do tej korespondencyi dodaje „Kur." następującą uwagę:

„Z korespondentem naszym nie zgadzamy się we wszystkiem, bo, dzięki Bogu, i pomiędzy Polakami mamy w czem wybierać i Niemców nie potrzebujemy".

Cóż taki ogólnik znaczy? Toć korespondent z Sulmierzyc nie twierdzi, żeby nie było dobrych polskich rzemieślników, stwierdza tylko fakt, że za Polaka, który budował kościół w Mokronosie, dziś ich jeszcze wstyd, a w Sulmierzycach ani jeden Polak nie zgłosił się do submisyi na roboty murarskie i ciesielskie!

W Poznaniu mamy dobrych polskich rzemieślników do wyboru i tu robi im się krzywda, gdy ich się pomija, mianowicie przy naszych robotach publicznych, ale na prowincyi jest ich bardzo mało i dla tego ich Niemcy biją. Jeżeli pisma upominają szlachtę, że ich dobra idą na sprzedaż, czemuż nie upominać rzemieślników, że im Niemcy dla ich nieudolności chleb odbierają!

Ale my wolimy bawić się w frazesy, aniżeli nazywać rzeczy po nazwisku.

— * **O sumach** wypłaconych w tym roku przez „Westę" piszą nam

Z miasta.

Zachęcać jeszcze dzisiaj do zabezpieczenia na życie, zdaje się już niemal rzeczą zbyteczną, odkąd założone w mieście naszem przed kilku laty Towarzystwo zabezpieczenia na życie, „Westa", nastręcza do tego tak łatwą sposobność. Wiele, bardzo wiele jest jednak jeszcze u nas ojców rodzin, którzy odrzucają ten jedynie pewny sposób uzbierania kapitału przez oszczędność dla siebie na starość lub dla swej rodziny. W tych zwłaszcza czasach zwichniętej równowagi społecznej, jest bezwątpienia oszczędność, oszczędność ciągła, jaką nastręcza zabezpieczenie na życie, jednym z środków, które mogą działać skutecznie przeciw zgubnym zasadom i dążnościom socyalistycznym. Kto sam coś posiada, ten z pewnością nie myśli o wspólności majątkowej, któraby go pozbawiła tego, co pracą i oszczędnością nabył i co potomstwu swojemu radby pozostawić w spuściznie. Złudna nadzieja długiego życia jest dla wielu przyczyną, że się nie spieszą, aby korzystać z zabezpieczenia na życie, spodziewając się, że sami zdołają jeszcze za życia tyle zapracować i uzbierać, ażeby mogli nietylko wychować dziatwę ale i pozostawić coś dla niej po swej śmierci.

Spis osób z naszego Księstwa i Prus Zachodnich, po których „Westa" w ciągu bieżącego roku wypłaciła sumy zabezpieczone, może będzie dla niejednego pobudką, aby nie ufać w ową długowieczność i także zawczasu przystąpić do zabezpieczenia.

I tak wypłaciła „Westa" w b. r. sumy zabezpieczone po zmarłych w Księstwie i Prusach Zachodnich: Władysławie Sosnowskim, oberżyście w Kłecku, Janie Sobeskim, rządzcy dóbr w Głuchowie, Leonie Mąkowskim, tłumaczu sądowym w Rogoźnie, ks. Michale Czapli, proboszczu w Iłowcu, ks. Włodzimierzu Siemiątkowskim w Ostrowie, Ludwiku Kostuchowskim, cieśli w Kartuzach i Juliuszu Karpińskim, malarzu pokojowym w Nowem. Nadto wypłaci „Westa" wkrótce sumę zabezpieczoną po zmarłym także w tym roku wachmistrzu policyjnym w Strzelnie, skoro uregulowaną zostanie sprawa opieki nad małoletnimi spadkobiercami.

Ogólna kwota płatnych w powyższych wypadkach sum zabezpieczonych wynosi 17,500 marek.

Na Górnem Szląsku zaszło w bieżącym roku pomiędzy zabezpieczonymi w „Weście" siedem przypadków śmierci, za które wypłaciła „Westa" 7600 marek. Ileż może łez sierót, niepocieszonych po utracie swych wierzycieli, otarł grosz z „Westy" wypłacony, a będący owocem zbiorowej oszczędności zabezpieczonych!

— * **Z Mogilnickiego** piszą do „Kur.", że w przyszłą niedzielę 20. bm. odbędzie się po 3 po południu w Trzemesznie u p. Kiszewskiego Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu mogilnickiego, na które przybędzie także Patron p. Jackowski. Powiat ten tak mały bierze udział w sprawach publicznych, na zwoływanych tam zebraniach rólniczych i Pomocy Naukowej tak mało bywa osób, iż podwójnie dobrzeby było, gdyby członkowie Kółek dali dobry przykład, licznie się na to Walne zebranie zgromadzając.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. August Kuziel z dyecezyi chełmińskiej został w r. 1875. przez sąd w Wejherowie skazany na 300 mrk. kary, za odprawienie dwóch mszy św. i dwukrotne słuchanie spowiedzi, w ojczystej wiosce w Swarzewie. Karę tę zapłacili przyjaciele jego, mimo to został on w sam Wielki piątek tegoż roku wywieziony z Chełmna. Teraz ściga go sąd za koszta sądowe wynoszące 131 mrk. 50 fen„ i zdołał go odszukać aż w Bawaryi, dokąd przed 2 laty się schronił. Jednakże nie zdołano tych kosztów z ks. Kuźla ściągnąć, gdyż udowodnił, że prócz pomieszkania i wolnego stołu, pobiera tylko rocznie 104 guldeny bawarskie, czyli 166 mrk., co na utrzymanie kapłana zaledwie wystarczyć może.

Z Chwaliszewa, 15. października. Szanowny Redaktorze, jako też wszyscy Czytelnicy „Orędownika"!

Nasamprzód dziwi mnie to bardzo, jak może „Goniec" i „Warta" tak występować przeciw „Orędownikowi", iż go nazywają socyalistą. Przecież mnie się zdaje, że „Orędownik" żadnym socyalistą nie jest, a kiedy pisze o socyalistach, to tylko poucza naród, co to socyaliści znaczą, bo nie jeden coś słyszał o socyalizmie, a nie wie, co to znaczy. A teraz ludzie wiedzą o tem i mówią i każdy, jak będzie mógł, tak będzie stronił od tej trucizny socyalistycznej.

Ale bieda będzie biedą i ta ludziom najwięcej doskwiera.

Tu u nas w Poznaniu przed 4—5 laty niejeden czeladnik, który miał 3—4 dzieci, zapracował 5—6 talarów na tydzień i żył jako tako z swoją familią i sprawił sobie choć nie więcej, to przynajmniej porządny surdut.

Teraz tak się te czasy zmieniły, że ten sam czeladnik zapracuje 6 do 9, do 12 marek na tydzień. I czy to nie ma być bieda między ludźmi?

Przypatrzmy się tylko rzemieślnikowi, który nie dawno wyglądał porządnym człowiekiem, a o którym teraz niejeden powie, że jest pijakiem. Tak nie jest Szanowni Panowie. Rzemieślnik, który ma 3—4 dzieci, musi płacić komornego 40—50 tal., bo tańszego z biedą dostanie, chyba gdzie pod samym dachem, albo gdzie w sklepie wilgotnym, gdzieby go sam Pan Bóg nie znalazł. Na tydzień zarabia 9 marek, a tu na komorne odchodzi co tydzień 3 marki, pozostaje mu więc tylko 6 marek. Co ma z tem począć? Czy wtenczas może dziecko odchować a jak większe, posyłać do lepszej szkoły? A tu drogość, jak była, tak jest. Tak też rzemieślnik chwyta się, czego może, aż przyjdą lepsze czasy, ale kto wie, kiedy. A zatem słusznie mówił poseł z Alzacyi: dajcie ludziom lepszy byt a nie będziecie mieć socyalistów.

Wronki, 11. października. (W odpowiedzi). Szanowny Panie Redaktorze! Proszę umieścić następujące sprostowanie na korespondencyą z Wronek zamieszczoną w nr. 120 „Orędownika."

W końcu września rb. stanęła, około 2 kilometry od miasta, nad żwirówką wroniecko-międzychodzką figura matki Boskiej. Czy tak wspaniała, jak korespondent twierdzi, nie wiem, bo nie jestem znawcą, to tylko wiem, że stanęła na miejscu nieodpowiednim, bo na źródliskach gliniastych i w roku mokrym runąć może. Szlachetna fundatorka onej figury, której nazwisko wielkiemi, złocistemi błyszczy głoskami, nie uznała za właściwe porozumieć się poprzednio, jak się to powszechnie dziać zwykło, z miejscowym proboszczem o stósowność pod nią miejsca — a znalazłoby się wiele innych do postawienia figury daleko odpowiedniejszych miejsc w parafii. Szanownemu jej synowi, na wniosek jego o poświęcenie, nie odpowiedział miejscowy proboszcz, „że dzisiejsze prawa i stósunki nie pozwalają księdzu poświęcać figur pod gołem niebem stojących", które wyrazy korespondent niezgodnie z prawdą kładzie mu w usta, boby to sensu nie miało, nie odmówił poświęcenia w mowie będącej figury, ale oparł się tylko zachciankom nieuzasadnionym.

Wedle prawa z dnia 11. marca 1850 r. nie wolno bez poprzedniego zezwolenia władz rządowych urządzać zbiegowisk pod gołem niebem. Prawo to zastósowała królewska Rejencya w Poznaniu pod dniem 25. listopada 1873 roku do

wszystkich pochodów pielgrzymek i procesyi, których dawniej nie było.

Nie chcąc przeto miejscowy proboszcz narażać bez potrzeby swych parafian na sieroctwo, a siebie na surowość tego prawa i banicyą, ofiarował się poświęcić oną figurę całkiem według rytuału rzymskiego, ale bez procesyi, bez trąb i kotłów — ofiarę przecież jego, przy odwoływaniu się na jakieś mowy pochwalne wygłoszone w Jerzycach w Poznaniu, odrzucono.

Co się tyczy ogólnego ztąd nieukontentowania, to o niem, prócz korespondenta, ani się śniło nikomu, boć w czasie jego nieobecności poświęcono tu niedawno bez wrzawy figurę nową św. Jana Nep., stojącą na Rynku, a wszyscy są ztąd zadowolnieni. Ubolewa tu każdy, ale to nad korespondentem artykułu z dnia 3. października, który w zapale swoim śmie głosić publicznie: „wartoby to sobie przypomnieć, gdy przywrócona nam władza duchowna ład i porządek zaprowadzać pocznie." Jak słowa te nazwać, za co je uważać, każdy niech sam osądzi.

Nie mniej zgodna z prawdą jest druga część artykułu, mówiąca o wyborze dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnej. Zwołane w tym celu zebranie na dzień 27. września rb. odbyło się zupełnie prawidłowo. Przybyło na takowe do lokalu i w godzinie oznaczonej tylu, ile do przeprowadzenia prawomocnych do czynności było potrzeba. Widocznie pan korespondent źle został poinformowany, bo gdyby był na obór przybył, byłby się naocznie przekonał, że pan Degórski, w którego lokalu takowy się odbywał, jeszcze wcześniej, jak było potrzeba, znajdował się w gronie wyborców. Wybrani obywatele tak do dozoru kościelnego jako i reprezentacyi parafialnej są ludźmi nieskażonymi, niepotrzebującymi nadto nauki czytania i pisania, odpowiadającymi wszelkim wymogom prawa. Dotychczasowy dozór kościelny nie uronił ani jednego grosza kościelnego — owszem bronił majątku kościelnego więcej, aniżeli własnego. Tak samo czynić i nowy dozór i reprezentacya parafialna są gotowi.

Tyle w odpowiedzi na rzeczoną korespondencyą.

Z Niemieckich Piekar, (Górny Szląsk), 13. października. Już kilka lat czytam „Oręd." a jeszczem się tyle nie naczytał o biedzie między ludem, co teraz, bo też wszędzie bieda jest. W nr. 116 natrafiłem na korespondenta, który pisze, żeby nałożył rząd cło na zagraniczne zboże. Aż się zdziwiłem. Zamiast Panu Bogu dziękować, że nam raczył pobłogosławić nasze zagrody, że żniwa tego roku obfite mamy, że nie tylko gospodarz, co sieje, może być spokojny, ale też osobliwie ci ubodzy, którzy nie sieją ani sadzą, mogą mieć z tego tę pociechę, że drogość nieco ustanie, żali się korespondent — czy to Niemiec jakiś, o którym „Oręd." pisał, że jest tanie zboże i chce, żeby ceny były droższe i żeby od zagranicznego zboża akcyzę płacono. Co to są za ludzie, którzy tego żądają?

W zaprzeszłą niedzielę była ewanielia: które jest największe przykazanie w zakonie i gdy Jezus był o to pytany, odpowiedział: Miłuj Pana Boga swego z wszystkiego serca, duszy, sił twoich i nadewszystko; a wtóre temu pierwszemu podobne: Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego! Więcby ci panowie nie chcieli, żeby bliźni nieco taniej mógł kupić kawałek chleba. A czemu ci panowie posłowie nie byli za tem, gdy książę Bismark chciał nałożyć podatek na tabakę i pisali przeciw temu, chociaż to był, jak myślę, dobry projekt? Bo każdy, który wydaje pieniądz na tytoń, puszcza pieniądze na wiatr, dla tego słuszną by było, aby, kto niepotrzebnie pali tytoń, opłacał go drożej. Ale gdyby nałożono cło na zboże z obcych krajów, to zboże będzie droższe i tysiące ludzi na tem ucierpiałoby, bo bez chleba nikt się nie obędzie. A cobyśmy tu robili robotnicy po hutach, którzy nie siejemy a jednak chleba potrzebujemy? (Korespondent ów, gdy żądał cła na zboże zagraniczne, nie chciał przez to wcale uszczuplać chleba robotnikom. Posiedziciele więksi, którzy się w Prusach o to dopominają, powiadają tak, że teraz, gdy wchodzi do kraju zboże zagraniczne bez cła, korzystają na tem tylko wielcy kupcy i **kapitaliści**, a tracą gospodarze, **rólnicy**, robotnicy zaś nic nie zyskują. Rolnicy tracą, bo przy niskich cenach zboża nie wybiją kosztów z gospodarstwa i podatków nie opłacą. Kapitaliści zaś zyskują, bo zarabiają najprzód na handlu, potem obniżają **płacę** robotnikowi, bo powiadają, że chleb przecież tańszy. Rólnicy zaś tak bronią swego: jeżeli ceny zboża będą wyższe, to robotnicy, którzy w kraju najwięcej chleba pożywają, będą wprawdzie musieli drożej za chleb płacić, ale wtedy będą kapitaliści fabrykanci, zniewoleni podwyższyć płacę robotnikowi, tak że za to zapłaciłby w końcu kapitalista. Robotnikowi nie ma być zatem chleb uszczuplony. Rolnicy dla tego się o to dopominają, bo powiadają, że teraz jest bieda nie tylko między robotnikami, ale i rólnikami i tylko kapitaliści zbijają wielkie pieniądze. Dalej powiadają, że jak to dłużej potrwa, to rolnicy pobankrutują, jak już dzisiaj bankrutują, role będą mniej wydawały i przyjdzie bieda większa nie tylko na rolników, ale i na robotników, boć wszyscy żyją z tego, co ziemia daje. Tak rólnicy mówią i spierają się o to po swych pismach. Sprawa ta jeszcze dziś nie wyjaśniona, myśmy też o niej wspomnieli w „Oręd.", żeby ludzie wiedzieli, jak się inni zapatrują na przyczyny biedy dzisiejszej i cieszymy się, że się tą sprawą i na Górnem Szląsku zajmują. Przyp. „Oręd.")

Nowiny polityczne.

Niemcy. Przy obradach nad tak ważnem paragrafem 5. prawa przeciw socyalistom, który to paragraf stanowi, że wszelkie zebrania, na których wyjdą na jaw dążności socyalistyczne, będą zakazane, zabrał także głos poseł nasz Czarliński z Prus Zachodnich, tłumacząc, że jeżeli my Polacy jesteśmy przeciwni całemu prawu, ze względów sprawiedliwości, to szczególniej opierać się musimy paragrafowi 5, który krępuje bodaj najważniejszą wolność obywatelską, bo wolność stowarzyszania się. My już dzisiaj bez praw wyjątkowych wiemy, jak sobie policya postępuje z prawem o zebraniach publicznych, gdy jej chodzi o rozwiązanie zebrania, które jej się nie podoba, cóż się zatem dziać będzie, gdy dotychczasowe bezprawia będą uświęcone wyjątkowem prawem. W obecnych stósunkach może być na podstawie tego paragrafu rozwiązane każde zebranie, które będzie zwołane przez obywateli nieprzychylnych państwu, a że w przeciągu kilku tygodni najgorliwsi państwa zwolennicy mogą stać się jego nieprzyjaciołmi, więc ostatecznie może być rozwiązane każde zebranie, które się policyi niespodoba.

W ten sposób pójdzie w niwecz wszelka wolność rozpraw nad naprawą politycznych i gospodarczych w państwie stósunków, a zażalenie na nic się nie przyda, i uczynionej krzywdy nie naprawi. U nas tak już się dzieje. Tak np. w gdańskim obwodzie rejencyjnym rozwiązano zebranie dla tego tylko, że obrady toczyły się w języku polskim, jedynie zrozumiałym większości zebranych. Zebranie to nie zmierzało ani do podkopania władzy, ani też do przewrotu w państwie, chciało tylko podać petycyą do sejmu obradującego wtedy nad ustawą o języku urzędowym. Chodziło tedy nie o to, co zebrani mówili, ale, jak mówili.

Nie masz u nas żadnego stowarzyszenia, ba nawet zebrania, na któremby policya nie była reprezentowaną. Nawet Spółki pożyczkowe i Towarzystwo oświaty, uchodzą za niebezpieczne dla państwa. Dowodów na to twierdzenie zgoła żadnych przywieść nie można, ale wystarczy, jak powiedział, były minister spraw wewnętrznych Eulenburg, „że rząd mniema, iż nasze Towarzystwa rólnicze zajmują się mimo zakazu polityką, aby rząd miał prawo czuwać nad takiemi stowarzyszeniami i w danym razie je rozwiązać."

Takie „mniemanie rządu" wystarczyło do rozwiązania Kółka rólniczego w Oxywiu, natychmiast po rozpoczęciu posiedzenia, a zatem w chwili, w której się nikt nie mógł wiedzieć, czy to zebranie będzie się zajmowało polityką, czy nie. Cała zbrodnia tego zebrania polegała na tem, że Polacy chcieli obradować po polsku. Jeżeli obecnie takie dzieją się bezprawia, cóż się stanie po przyjęciu paragrafu 5?

Każdemu z nas przysługiwać będzie tylko taka cząstka wolności jaką mu policya przyznać raczy!

A tej wolności, nie mamy już zbyt wiele. Czy np. słyszał kto w Niemczech, ażeby tam wójtów pozbawiano urzędu za udział w zebraniu ludowem, jak się to przytrafiło dwom naszym wójtom, którzy przybyli na zebranie katolickie.

Że nawet u nas prawo o zebraniach wyborczych inaczej tłumaczone bywa, dowodzi wypadek który się przytrafił w Grudziądzu. Tamtejsi wyborcy zwołali w sprawie ściślejszego wyboru na 10. sierpnia zebranie wyborcze, donieśli o niem władzy miejscowej, i zaprosili redaktora „Gazety Tor." z Torunia, aby na niem przemówił. Skoro tylko jednak mówca usta otworzył, rozwiązał komisarz wyborczy z polecenia dyrygenta policyi Stumpfa zebranie, oświadczając, że w zebraniu wyborczem tylko miejscowi wyborcy głos zabierać mogą, a mówca będąc z Torunia w Grudziądzu, ni wybierać ni przemawiać nie może. Jest to nowe zupełnie tłumaczenie prawa wyborczego, odkryte przez p. Stumpfa, a które dowodzi, że gdzie policya sprawiedliwość i wolność ciągle krępuje, tam prawa konstytucyjne stają się złudą.

Takich przykładów tłumaczenia prawa mielibyśmy aż nadto. Dla tego też my Polacy — zakończył nasz poseł — będziemy głosowali przeciwko paragrafowi 5.

— We wtorek poczęły się obrady parlamentu nad paragrafem 6, który stanowi, że wszelkie socyalistyczne druki, dążące do podkopania publicznego porządku będą zakazane, a pisma peryodyczne mogą być natychmiast zakazane, skoro jeden tylko numer pisma policya zabierze. Otóż do tego paragrafu wniósł poseł zachowawca Kardorff poprawkę tej treści, ażeby rządowi przysługiwało prawo zakazania socyalistycznych peryodycznych pism nawet bez uprzedniego skonfiskowania pojedyńczego numeru. Przeciwko tej poprawce przemawia postępowiec Richter, ponieważ policya mogłaby w takim razie zakazać wszelkie pismo, któreby jej się nie podobało. Poczem mówca bierze w obronę własne stronnictwo przeciw zaczepkom księcia Bismarka, a gani jego politykę i postępowanie liberałów. Przypomina także, że podczas kiedy sądy w imieniu króla ścigały socyalistę Lassalla, za podburzanie ludności, najwyższy urzędnik państwa miał z nim stosunki. Przyznaje zresztą mówca, że stowarzyszenia czeladzi katolickiej chronią bardzo katolików od zarazy socyalistycznej. Zresztą mówca obawia się bardzo socyalizmu i powiada, że bardziej się jeszcze szerzyć będzie, po uchwaleniu prawa przeciw niemu. Poseł Kleitz-Retzow poleca ostre wystąpienie przeciw prasie socyalistycznej, ponieważ ona buduje ludność robotniczą i młodzież, a zwykłe prawne środki nic przeciw niej nie nadadzą. Ale najlepszym środkiem przeciw socyalizmowi jest religia, i dla tego mówca choć nie katolik, życzy sobie jak najszybszego ukończenia walki rządu z Kościołem. Poseł Windthorst zaznacza żal, że centrum nie może głosować za prawem, ponieważ prawo to nie jest zachowawczem. Prawdziwymi zachowawcami są jedynie katolicy, którzy chcą zachować zbawienne instytucye w Kościele i w państwie, i właśnie dla tego nie mogą w ręce rządu powierzać władzy, zmieniania wedle woli tych instytucyi. Rząd nie stara się o ukończenie walki z Kościołem, bo gdy z jednej strony prowadzi układy, z drugiej popiera walkę gwałtownemi środkami. Przez chwilowe rokowania chciano tylko otumanić katolików i poklócić ich z ich posłami, Centrum i po ukończeniu walki z Kościołem będzie bronić wolności gmin i prasy, i opierać się przewadze policyi. Obecny rząd jest liberalnym a nigdy nie będzie dobrze, jeżeli książę Bismark nie stanie się zachowawcą w Kościele i w państwie. Minister Eulenburg zapewnia, że paragraf 6. będzie tylko do prasy socyalistycznej zastósowywany i prosi o przyjęcie poprawki Kardorffa, bo jeżeli rząd nie będzie mógł natychmiast zakazać wszelkich pism socyalistycznych, to zaraza będzie się dalej szerzyła w narodzie. Poseł Lasker odrzuca poprawkę, bo i socyalistycznem pismom trzeba dać czas do poprawy. Minister Eulenburg nie wierzy, by tacy socyaliści jak Most, Bebel, Liebknecht i inni, mogli kiedy się poprawić, i pisać inaczej, jak dziś piszą. Poczem upada przy głosowaniu paragraf 6, w skutek czego nie można było obradować nad paragrafami 7, 8, 9 i 10. Przy obradach nad paragrafem 11, zakazującym zbierania składek na cele socyalistyczne, przemawiają przeciw przyjęciu onego katolik poseł Moufang i socyalista Bebel. Poseł Dernberg żąda przyjęcia onego i odgrzywa zarzut, jakoby katolicy szli przy wyborach razem z socyalistami. Posłowie ks. książę Radziwiłł i Windthorst bronią katolików od tych zarzutów. Paragraf 11 przyjęty. Następnie przyjęto paragraf 12, oznaczający kary za udział w zakazanych stowarzyszeniach, również i 13, karzący za oddawanie lokalów na cele socyalistyczne. Paragraf 14 usunięto z obrad. Następnie przyjęto paragraf 15, oznaczający kary za zakazane zgromadzenia.

— W zeszłą niedzielę otwarty został w Dreźnie kongres przeciwnych socyalizmowi robotników; 42 stowarzyszenia o blisko 47 tysiącach członków, wysłało na ten kongres 52 przedstawicieli. Prezesem obrano żyda dr. Hirscha z Berlina. Socyaliści chcieli obradom przeszkodzić hałasem, ale ich uciszono. Drezdeńskie stowarzyszenie zwane „Deutscher Reichsverein" nie chciało wziąść udziału w obradach dla tego, że na

nich rej wodzą postępowcy. Kongres ten oświadczył się przeciw zaprowadzeniu pomiędzy robotnikami przymusowych kas pomocniczych a polecał istniejące, a z dobrowolnych składek utworzone kasy. Nadto kongres postanowił podać prośbę do księcia kanclerza, ażeby uczynił przygotowania do prawa, stanowiącego kasy wsparć dla inwalidów-robotników.

Sprawy wschodnie. „N. F. Presse" dowiaduje się, że rząd austryacki postanowił zmniejszyć armią swoją w Bośnii i Hercogowinie o 60 tysięcy żołnierza. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia, bo jej zaprzeczają inne pisma.

— Austryacki poseł w Carogrodzie prosił Safweta baszę w przyjacielski sposób o wyjaśnienie, dla czego Turcya zgromadza na Kosowem polu 150 tysięcy żołnierza. Nie wiadomo jeszcze jakim sposobem wykręcił się Austryakowi Turek.

— Z Sarajewa donoszą, że słynny Hadżi Loja znajduje się tam w szpitalu, gdzie go leczą na ranę w nodze. Stawiony przed sąd wojenny wyparł się wszelkiego udziału w powstaniu.

— W Carogrodzie wielki wywołała popłoch wiadomość, że Moskale maszerują znowu ku Adryanopolowi. Natychmiast wyjechali też z tureckiej stolicy wszyscy oficerowie, przywiązani do zagranicznych poselstw, by się przekonać czy to prawda. I poseł moskiewski miał się 14. b. m. do Adryanopola udać. Donoszą także, że gdy opuszczoną przez Moskali miejscowość Labeske zajęli Turcy, jenerał Tottleben kazał im się ztamtąd wynosić, grożąc, że ich przemocą wypędzi. Safwet basza polecił wojskom tureckim ustąpić, a Labeskę zajęli zaraz Moskale. Turcy uzbroili w działa wszystkie wały obronne Carogrodu.

— Do Bukaresztu przybyła deputacya muzułmańska z Dobruczy, żądająca zajęcia tego kraju przez Rumunią. Deputacya ta zaczeka w rumuńskiej stolicy na uchwałę Izb, i dopiero z wojskiem rumuńskiem powróci do ojczyzny.

— Moskale zajęli urzędownie Besarabią, wysełając komisyą miasta do Ismaiły 11. b. m. i donoszą, że mieszkańcy tego miasta przyjęli ich z wielkiem uniesieniem. Burmistrz wręczył carskiemu pełnomocnikowi chleb i sól i miał przytem mowę, na którą odpowiedziano okrzykami radości.

— Lazowie z Batumu w Azyi, którzy schronili się do Carogrodu, chcą wrócić do ojczyzny, i prosili Moskali o przepustki.

Francya. Z Nowej Kaledonii donoszą urzędownie, że jeszcze w jednym obwodzie wre na tej wyspie powstanie. Dzicy napadają na kolonistów, mordują ich i niszczą ich posiadłości. Rząd rozkazał wysłać tam na pomoc 2 kompanie piechoty z Kochinchiny i jeden okręt.

Austrya. Ze Lwowa piszą do „Kur.", iż arcyksiążę Karol Ludwik, widocznie dobrze poinformowany o stósunkach unickiego rusińskiego duchowieństwa z Moskwą, miał zapytać przy posłuchaniu Arcybiskupa unickiego Sembratowicza, czy prawdą jest, że duchowieństwo rusińskie skłania się ku Moskwie? Na co trochę strwożony ks. Arcybiskup odrzekł, że lud rusiński jest wiernym Najjaśniejszemu Panu i państwu.—Tak jest lud rusiński, to prawda, — odrzekł arcyksiążę — ależ ja mówię o duchowieństwie. Na to nic już nie odrzekł Arcypasterz, ale nazajutrz miał długie posłuchanie u arcyksięcia, przy którem nikt więcej nie był obecny.

Ziemie polskie. Biskupi polscy nie mogąc w inny sposób mieć stosunków ze Stolicą św., przesyłają Ojcu św. życzenia swoje na ręce rządu moskiewskiego. Listy takie pełne uszanowania przesłali ks. Popiel, Biskup kujawsko-kaliski i ks. Juszyński, Biskup sandomierski, 85letni starzec, który z nadzwyczajnem żalem wspomina, iż mu sędziwe lata jego nie dozwalają osobiście uczcić grób Apostoła i ucałować stopy Ojca św. Ojciec św. bardzo życzliwie odpowiedział obydwom Pasterzom, udzielając Apostolskiego błogosławieństwa im samym, i obydwom ich dyecezyom.

Moskwa. Z Liwadyi na Krymie wysłał car do wszystkich swoich posłów przy mocarstwach depeszę, uskarżającą się na trudności w zawarciu układu z Turcyą. Wojska moskiewskie muszą wedle cara zajmować jeszcze ziemie tureckie, bo Turcya jest zupełnie niezdolną do utrzymania u siebie spokoju i porządku, i skoro tylko cofną się zkąd Moskale, natychmiast rzucają się Turcy na bezbronną ludność i mordują ją. Strach też tak jest tam wielki przed Turkami, że za cofającemi się wojskami moskiewskiemi ciągną całe gromady mieszkańców, w skutek czego dowódzcy nie wiedząc, jak sobie poradzić, muszą cofać rozkazy wymarszu wojsk swoich. Car jest jest zdania, że tylko wspólne działanie podpisanych na kongresie mocarstw może tak smutnym stósunkom zaradzić.

— Minister skarbu jenerał Greigle wyjechał niby to na wystawę paryską, ale domyślają się, że prawdziwym celem jego wycieczki, jest zaciągnięcie wielkiej pożyczki dla państwa. Mówią o 300 do 600 milionach rubli a „Gołos" marzy nawet o 1 miliardzie, bo aż tyle potrzebuje Moskwa pieniędzy, by wyjść z bankructwa. Kto jednak pożyczy Moskwie, nie wiadomo, bo giełdy niemieckie, francuzkie i holenderskie, zalane są mało wartującemi papierami moskiewskiemi, a Anglia nie da przecież pieniędzy na prowadzenie z nią samą wojny w Afganistanie.

— Tajna prasa nihilistyczna szerzy się z nadzwyczajną szybkością po Petersburgu, pod okiem czujnej policyi. W jednem z takich pism powiadają nihiliści, że tak zwane oswobodzenie Bułgarom dobrze się działo pod rządem tureckim, i żaden chłop moskiewski ani w części nie ma tej swobody i dobrobytu, co Bułgar. Zaczynają się też w Moskwie coraz częściej objawiać rozruchy, jak to np. miało miejsce w mieście w Moskwie, gdzie kilkaset uzbrojonych robotników kolejowych żądając nadwyższenia zapłaty napadło w biały dzień na dom administratora kolei, i byłoby zamordowało jego i innych urzędników, gdyby im nie było przyszło wojsko na pomoc. Tłum jednak wytłukł okna i poranił kilku urzędników.

W bliskości Moskwy raniono strzałem mającego służbę na dworcu kolei żelaznej żandarma. Sprawcy nie wykryto.

Włochy. Z Florencyi donoszą, że rząd wydał surowe polecenie stłumienia wszelkich rozruchów, któreby się mogły pojawić w nadgranicznych okolicach. Widocznem jest z tego, iż rewolucyoniści włoscy myślą urządzić jakąś ruchawkę przeciw Austryi.

— Finanse Włoch dawniej bardzo źle stojące, musiały się trochę poprawić, bo minister skarbu nie tylko obiecuje zupełne uwolnienie od podatku gruntowego najmniejsze posiadłości ziemskie, ale nadto zapewnia, że nie zaprowadzi żadnego nowego podatku na miejsce zniesionego a bardzo uciążliwego podatku od mlewa.

— Rząd włoski bardzo jest niezadowolony, że Francya i Anglia urządziły się w Egipcie, bez współudziału Włoch, wprowadzając do ministerstwa egipskiego Anglika Wilsona i Francuza Bligmieres. Włochy chcą także w urzędzie egipskim mieć swego przedstawiciela, i spodziewają się, że im przyznany będzie urząd ministra sprawiedliwości.

Rzym. Arcybiskup bambergski odwiedził 15. bm. Kardynała Ninę, a wieczorem tegoż dnia miał posłuchanie u Ojca św. Pobyt Arcybiskupa bambergskiego w Rzymie dla tego zwraca na siebie powszechną uwagę, że liberali sądzą, iż zjechał tam po to, by złożyć Ojcu św. sprawozdanie o położeniu Kościoła w Niemczech.

Belgia idąc za przykładem innych państw, zaprowadza u siebie obowiązkową służbę wojskową. Wszystka młodzież będzie musiała służyć w armii czynnej, lub w rezerwie. Do armii czynnej wolno dać za siebie zastępcę, ale w rezerwie trzeba osobiście służyć 8 lat. Artylerya też ma być zupełnie zniemczona i zaopatrzona w działa Kruppa.

W Ameryce bardzo się w tym roku obrodziła bawełna. Tak wielkiego sprzętu jeszcze nigdy nie było. — Żółta febra ustaje po wsiach.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 16. października. 25letni jubileusz istnienia Szkoły realnej odbył się wczoraj w bardzo skromnych formach. W każdem innem mieście tak wielkiem, jak Poznań, uroczystości podobnej nadanoby charakter uroczystości miejskiej. U nas ani władze publiczne, ani władze komunalne nie wzięły w niej udziału i cała uroczystość odbyła się między profesorami a dawniejszymi i obecnymi uczniami zakładu.

Że pod systemem p. ministra Falka władze publiczne cofnąć się mogły, da się jeszcze wytłómaczyć, ale że magistrat poznański, który przed kilku tygodniami na ugoszczenie ekonomistów, przypadkiem w Poznaniu zebranych, sięgnął nawet do kasy miejskiej, także się cofnął, trudno pojąć.

Razem z zakładem obchodziło 25letni jubileusz sumiennej pracy czterech profesorów i to pp. prof. dr. Motty, prof. dr. Magener, nauczyciel wyższy Studniarski i nauczyciel rysunków Jaroczyński.

Deputacye złożone z byłych uczniów tak Polaków jak Niemców złożyły szanownym jubilatom pięknie wykonane adresy w dowód uznania i wdzięczności. Także do p. Berger, wdowy po zmarłym obywatelu śp. Bergerze, który 100,000 talarów zapisał na wzniesienie zakładu, udały się deputacye z wyrażeniem swych życzeń.

Wieczorem odbyła się w Bazarze kolacya, w której wzięli udział profesorowie i dawniejsi uczniowie zakładu.

— * **Zwracamy** uwagę członków Towarzystwa Przemysłowego na dzisiejszy anons Dyrekcyi o odbyć się jutro mającem Walnem Zebraniu, na które licznie zebrać się powinni.

— * **Dyrektorem** Banku Włościańskiego został przez radę nadzorczą obrany dr. Buski, dotychczasowy dyrektor Towarzystwa pożyczkowego.

— * **„Kuryer"** potwierdza wiadomość przesłaną „Dzien. Pozn.", że w pewnem polskiem miasteczku, na jubileuszu u pewnego polskiego nauczyciela, 50 do 60 kolegów Polaków mussowało, przemawiało, rozmawiało, ba nawet śpiewało tylko po niemiecku dla tego, że między nimi było kilku Niemców! „Dzien. Poz." pisze, że w tem dobrowolnie niemieckiem towarzystwie byli też i księża „Kuryer" jednak zapewnia, że odprawili tylko nabożeństwo i zjedli obiad, poczem natychmiast opuścili zebranie, w którem się Polacy tak wesoło po niemiecku bawili.

— * **Na** rozpoczętych w poniedziałek rokach sądów przysięgłych może także będą sądzeni znani zabójcy wdowy Mendelsohn i jej krewnej.

— * **Sąd** poznański skazał rzeźnika z prowincyi na 2 tygodnie więzienia za to, że na tutejszym targu sprzedawał koźlinę za skopowinę.

— * **We Wrześni** powiesił się 13 m. b. księgarz Ache, Polak; nie wiadomo z jakiego powodu.

— * **Zajączkowo** pod Pniewami, które przez lat 100 było własnością jednej szlacheckiej rodziny, idzie dzisiaj na subhastę. Jest to piękny, dobrze zagospodarowany majątek, o 750 hektarach.

— * **Wieś** Piersko, w Szamotulskiem, którą niedawno zakupił Niemiec, odkupił p. Mierzyński z Lipnicy, dawszy odstępnego 30 tysięcy mrk.

— * **W Radzewie** pod Kórnikiem zapadło na szkarlatynę przeszło 30 dzieci, z których kilkoro już umarło.

— * **Kuratoryum** szkoły rolniczej we Wschowie postanowiło otworzyć od Wielkiej Nocy przyszłego roku pierwszą klasę, przez co zakład ten zupełnie urządzonym zostanie. W „Pos. Ztg." skarżą się, że zbyt mało kształci się w szkole tej młodzieży, jakkolwiek siły naukowe i urządzenie jest dobre, a nadto ukończenie tam nauk uprawnia do jednorocznej służby w wojsku.

— * **Pożary.** W Korytnicy, w Krotoszyńskiem, spalił się w tych dniach dwór. W Nowej wsi pod Wrześnią spaliła się w zeszłym tygodniu słomą kryta szkoła, przyczem nauczyciel p. B. znaczną poniósł stratę. W Krzyżówku pod Wilkowem spalił się do szczętu gospodarz Jankowski w nocy z soboty na niedzielę, a następnej nocy na folwarku Hutta zgorzało 5 zabudowań gospodarczych w których 2 stodoły ze sprzętem z 418 morgów.

— * **W Górze**, własności Niemca p. Mollarda znaleziono pokład brunatnych węgli.

— * **W Kcyni** w seminaryum odbywał się od 7. do 9. bm. egzamin 13 tymczasowo ustanowionych nauczycieli. Z tych 8 otrzymało świadectwa na etatowe posady nauczycielskie.

— * **W lesie** pod Sobiesiernem, w powiecie inowrocławskim, napadli wyrobnicy Seidkowiak i Warzyniak, powracający z chrzcin pijani, na wyrobnika Lange i tak go zbili, że bodaj zostanie przy życiu. Przyczyną napaści była zemsta. Tak też napadli na jadącego wozem gospodarza Sadłowskiego pod Mątwanem 2 zaganiaczy, chcąc go obedrzeć, ale uciekli, skoro spostrzegli drugiego człowieka, który spał na wozie.

— * **Miasto** Toruń urządziło w szpitalu miejskim poradę lekarską dla cierpiących na zęby. Chorzy otrzymują pomoc lekarską 3 razy w tydzień, w niedzielę, wtorek i piątek za opłatą 25 fenygów. Ordynującym jest p. Kasprowicz.

— * **Pan J. Samplawski** sprzedał wieś swoją Gawłowice, w powiecie grudziądzkim w Prusach Zachodnich, Niemcowi. Jest to ciężka strata dla tamtych okolic, gdzie tak mało właścicieli Polaków.

— * **Starokatolicki** ksiądz p. Kamiński, dawniej w Katowicach na Szląsku zamieszkały, żeni się obecnie w Badenii z niejaką panną Barro.

Od Sztumu, 12. października. (Pośmiertne wspomnienie). Jako echo oddalone ze za gór niebotycznych odzywam się do Ciebie po raz pierwszy w piśmie Twojem, prosząc, abyś głos warmińskiego rodaka, pochodzący z miejsca upamiętnionego na historyi kartach, gdzie to nieraz pod warownemi Sztumu murami dzielny polski żołnierz świetne staczał boje

z szwedzkim najeźdnikiem, w łamy pisma Twego gościnnie przyjąć zechciał

Niemam dzisiaj zamiaru wpuszczać się w rozbiór naszego pożycia społecznego w tutejszych okolicach, ani robić przeglądu naszego ruchu umysłowego pod względem narodowym, pospieszam Ci tylko na dniu dzisiejszym przesłać słowa serdecznego żalu i boleści, stojąc jeszcze w myśli nad świeżo usypaną mogiłą, pod którą spoczywają zwłoki ogólnym otaczanej szacunkiem matrony, której ciche cnoty domowe nie zasługują na to, aby razem z zwłokami ich pamięć miała zstąpić do grobu, nie znalazłszy godnego ocenienia. Ś. p. Magdalena z Arndtów Klingenbergowa w 70tym roku swego życia wstąpiła do grobu przenosząc się do lepszej krainy, gdzie niema płaczu i narzekania. Szczęśliwy zaiste, kto spełnił swe zadanie tak, że mu się śmierć tylko przejściem do lepszego życia wydaje, po trzykroć szczęśliwy, kto jako strudzony żniwiarz jest w stanie złożyć swą głowę bezpiecznie, aby zbierać owoce swych zabiegów. Jako skrzętna mrówka obchodząc swe gospodarstwo od pierwszego ranka, gdy jej życia wiosna zakwitła, podniosła je zmarła do dobrobytu mogącego służyć za wzór innym, którzy odebrawszy rozległe włości w spadkobierstwie po swych ojcach, przy schyłku swego życia na cudzą łaskę się oglądać są zmuszeni. Dom mieszkalny, niby dwór jaki, najlepszym dowodem jej skrzętności. Dla tego też dzieci czcić ją błogosławić powinni pamięć takiej troskliwej matki, której niestety zawistna nienawiść ludzka nie pozwoliła ostatniego wyzionąć tchu w murach, które wzniosła jej troskliwa ręka. Ostatnie jej życzenie nie zostało spełnione. A była to matrona złotego serca, pełna otwartej szczerości, której dobroczynna ręka nie jednego wsparła, rzadka jednostka samolubstwem owianego tłumu. Dla tego też liczny poczet pogrzebowy, bez różnicy wyznań, odprowadził ją do grobu, a niejedna łza wspomnienia lepszej przeszłości zrosiła wieko jej trumny, którą silne ręce licznie zgromadzonych obywateli, pomnych na minione lata, spuściły do grobu przy odgłosie żałobnej pieśni. Cześć jej pamięci!

Rozmaitości.

— * **Młody socyalista.** 12letni uczeń szkoły ludowej w Dreźnie napisał na wypracowanie szkólne list do przyjaciela, w którym mówi: „Zajęły mie też bardzo wybory do parlamentu, i mogę Ci donieść z wielkiem zadowoleniem, że obrońca prawa i wolności, p. A. Bebel, zwyciężył zachowawcę p. v. Friesen, przedstawiciela tych, którzyby ludność ujarzmić chcieli". Czemże będzie to obiecujące socyalistyczne ziółko, gdy wyrośnie?

— * **Medal** złoty dla Kraszewskiego. Posłowie lwowscy, a między nimi najpierwsi dostojnicy Kościoła i kraju, jako to ks. Arcybiskup lwowski, marszałek sejmu i członkowie rządu krajowego, złożyli 225 złotych austryackich, jako fundusz na wybicie złotego medalu, na uczczenie 50letniej rocznicy pracy pisarskiej naszego sławnego pisarza. Medal ów wręczy jubilatowi komitet lwowski, jako dowód uznania kraju dla pracy jego.

— * **Myszy** polnych w tym roku nie mało nam się nagromadziło. Czy ma z niemi gospodarz wojować, lub też pozostawić opatrzności, aby o nim myślała? Pewno, że bez pomocy opatrzności sami nic nie wskóramy, ale człowiek winien wedle sił podjąć walkę z złem. Myszy zatem, jako wielkie złe dla rólnika trzeba tępić o ile starczą siły.

Najlepszym sposobem z wszystkich zalecanych pewnie będzie zabijanie w obecnej porze myszy za pługiem. Na ten cel wystarczy na 2 pługi za sobą regularnie idące jeden chłopczyk mały z starą wytartą miotłą, dobrze obsadzoną. Aby zachęcić do pilniejszego zabijania, można chłopcu wyznaczyć od 2—5 myszy fenyg, zależnie od tego, ile ich w polu jest.

Radzą także wykładać pigułki z trucizny lub słomki fosforem pomaczane w nory mysze, trzeba je w takim razie głęboko wkładać, aby myszy, na wierzchu truciznę zjadając, nie zdychały w miejscu, bo przez to wiele się truje wron, kotów i tym podobnych tępicieli myszego rodu.

Dobrym ma być także sposobem ubijać ciężkim ubijakiem miejsca mocno przez myszy poryte. Skutkiem pukania takiego myszy uciekają w nory, gdzie się je gniecie, lub gdzie się skutkiem naciśnięcia ziemi duszą. („Gosp.")

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	mrk	fen.
Pszenicy	8	80	8	10	7	65
Żyta	6	15	5	75	5	50
Jęczmienia	6	50	6	—	5	70
Owsa	6	60	5	50	5	10

Kapitały, z dnia 16. października.

Poznańskie listy zastawne	94,60.
Poznańskie listy rentowe	95,30.
Austryjackie banknoty	171,40.
Rosyjskie banknoty	202,25.

Wrocław, 15. październ. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
żółta	15	40	17		14	40
Żyto	13	10	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	80	11	80	10	50
Groch	16	—	14	80	13	40

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.